

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu

Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazara — prócz tego:
w Częstochowie W Komornieki
w Będzinie „Janiszewski Stan.
w Brzęzinach „Krzeniowski Jul.
w Dąbrowie „Tomaszewski J.
w Łasku „Olszewski Hipolit.
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimier
w Radomsku „Dziemienowicz i
„Goszczyński
w Rawie „H. Grabowski.

OD REDAKCYI.

Przypominając o terminie składania przed płaty na „Tydzień” na rok 1890 oświadczamy, że **wszyscy nowi prenumeratoremie** płacący najmniej **za pół roku z góry, otrzymają bezpłatnie** początek drukującej się obecnie w dodatku powieści „Lord Ulswater,” (arkuszy 30).

Prosimy jednocześnie Szanownych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia”, o natychmiastowy zwrot numerów, — w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

W kwestyi kantoru stręczących.

Nie potrzebujemy się zapewne rozwodzić nad tem, czem jest w rodzinnem naszym życiu sługa. Nie odzowny ten członek domowego ogniska i ciągły świadek czynności naszych, tak pod względem moralnym, jak i pod względem znajomości swoich obowiązków, wszędzie wogóle wiele pozostawia do życzenia, w szczególności zaś w naszym mieście do rozpaczy doprowadza chlebodawców. Fakt to pewny, iż na dzie sięć sług, zaledwie trafi się jedna, spełniająca jako tako swoje obowiązki, a przynajmniej mająca dobre ku temu chęci.

Ileż to skarg i utyskiwań słyszymy bezustannie od naszych pań na niedbalstwo i przeróżne wady służących. Gdyby nawet połowa tylko tych lamentów nie trąciła przesadą i nadmiernymi wymaganiami, dosyćby ich było, aby uznać konieczność zaradzenia ziemu i ujęcia w pewne karby całej falangi kucharek, pokojówek, nianiek etc. Na polu tem, niestety! nie dotąd nie zrobiono i nie pomyślano o żadnej kontroli nad służbą. Odwiecznym zwyczajem w służących zaopatrywać się musimy przez pośrednictwo faktorek, żydówek i zadawalniać się ich opinią, która, rzecz prosta, jest zawsze wyborną.

O ile wiemy, usiłowano już niejednokrotnie zainteresować sprawą tą odnosną władzę i uzyskać pozwolenie na otwarcie w mieście naszym kantoru stręczących, lecz usiłowania te rozbiły się o brak interwencji ze strony władzy municypalnej i policyjnej. Ktożby bowiem zechciał ryzykować, bądź co bądź, spory dosyć kapitał na wymaganą przy podobnym przedsiębiorstwie kaucyję, urządzenie lokalu, opłacenie gildyj, zakupno niezbędnych utensyliów etc., dopóki operować będzie bezkarnie cała rzesza faktorów i faktorek, niekaucyonowanych, nieopłacających żadnych świadectw i dopóki nie zostanie

zaprowadzonym obowiązkowe zaopatrywanie się wszelkiej służby rozmaitej kondycy w książki służbowe, oparafowane i poświadczone przez magistrat. Najpierwszym więc warunkiem powstania i istnienia tak, zdaniem naszym, potrzebnego i pożytecznego przedsiębiorstwa, jak kantor służących, jest stanowcze rozporządzenie władzy, zabraniające faktorom i faktorkom stręczenia jakiegokolwiek służby, oraz energiczne środki, aby raz na zawsze wypłenić wszelkie pokątne rajfurstwo.

Jakiego rodzaju służących, w większości wypadków, faktory dostarczają, jakich nadużyć się dopuszczają, odmawiając umyślnie służbę, aby wskutek zwiększonego zapotrzebowania, pomnożyć swoje dochody, jak wogóle demoralizują w przeróżny sposób swoich klientów i klientki, każdy z nas aż nadto miał sposobności przekonania się; nie ma więc obawy, abyśmy nie zrezygnowali z radością z ich usług, byleby funkcjonować zaczął sumiennie prowadzony kantor. Przedsiębiorstwo takie nie mogłoby również zadaniu swemu należycie odpowiedzieć bez zaprowadzenia przy magistracie wydziału kontroli służących, któryby zaopatrywał wszelkiej kondycy służbę w książeczki służbowe (jak tego wymagają oparte na postanowieniu ks. Namiestnika z 1823 r. przepisy o najmie sług, mieszczące się w Ustawie o sądach gminnych z 1860 r., mianowicie zaś art. 585 i następnym) oraz czuwał nad tem, iżby, bez książki odpowiedzialnej, żaden służący nie był przyjmowany; dla zachowania zaś tego przepisu, zarządzał peryjodyczne rewizyje.

Zresztą dobrze zrozumiany interes własny zmusi nas samych do ścisłego stosowania się do przepisu powyższego; wypełniona bowiem zaświadczeniami poprzednich chlebodawców książka, da nam dokładne pojęcie o uzdolnieniu i wartości przyjmowanego sługi, bylebyśmy w wydawaniu zaświadczeń tych jaknajściślej trzymali się prawdy, nie powodując się ani uniesieniem, ani względami sercowymi i pamiętając o odpowiedzialności, wynikającej z art. 589 wspomnianych powyżej przepisów. — Niezależnie od tego, sumiennie i energicznie prowadzony kantor, nie porzostając na piśmiennych świadectwach, winien starać się wszelkimi możliwymi sposobami o dokładne i wiarogodne wiadomości co do każdego stręczonego przez siebie służącego i takowe zapisywać w utrzymywanej przez siebie kontroli — zachowując jednocześnie u siebie kopije z książek służbowych, celem wydawania duplikatów, w razie zagubienia oryginałów.

W tych warunkach założony kantor stręczących, uwalniając nas od plagi faktorskiej i dając pewne rękojmie dobroci przyjmowanej służby, oddałby miastu niemałe usługi, a rozszerzając stopniowo działalność swoją do stręczenia oficjalistów wiejskich oraz sprowadzania z zagranicy, tak zwa-

nych bon, mógłby zapewnić przedsiębiorcy weale przyzwoite zyski. — Podobno, dzięki inicjatywie miejscowego p. policmajstra, projekt otwarcia w mieście naszym kantoru został ponownie podjętym, a przy znanej energii szanownego inicjatora, spodziewać się możemy wkrótce urzeczywistnienia tego zamiaru. R.

S T A N

małej własności ziemskiej.

(Korespond., „Tygodnia”).

Niektórzy utrzymują, że większa własność jest stanowczo u nas skazana na zatracenie, że się przeżyła i umrzeć musi. Dla ludzi tej opinii, ideałem jedynym bogactwa narodowego jest mała własność, której przepowiadają wielką przyszłość. Tymczasem łatwo przekonać się możemy, że i mała własność jest u nas obecnie zagrożona tak samo jak większa i, jeżeli dalej gospodarka na niej w tym kierunku jak dotąd będzie prowadzona, to przyjdzie i na nią kryzys niepożądany. Przysłowie dawne „co Maciek zarobit — Maciek zjadł,” do dziś, niestety, ma racyję bytu. Może poniższe dane statystyczne, jakie zebrać zdołałem z trzech wsi włościańskich, znajdujących się w odmiennych całkiem warunkach, tak ze względu na głębę ziemi, jak i sposób gospodarowania i zarobkowania, posłużą do uzasadnienia powyższej tezy. Dzisiaj podaję tu wyrachowanie ze wsi położonej w glebie ziemi lekkiej, piaszczystej, w której ludność pozbawioną jest wszelkiego zarobku, gdyż dwór upadł i obszary dworskie leżą odłogiem. W następnym artykule przedstawię wieś położoną w glebie średniej, gdzie dwór istnieje i gospodarstwo dworskie znajduje się w stanie średnim. Nareszcie w końcu podam statystyczne ze wsi położonej w dobrej glebie, gdzie dwór istnieje zamieszany, kultura ziemi wysoko posunięta i ludność ma możność znacznego zarobku. Do ułożenia tabeli posługiwałem się tabelą likwidacyjną, wiadomościami z gminy czerpanymi, a mianowicie z wykazów, jakie składa komitetowi statystycznemu, oraz z wiadomości i objaśnień, których mi sami włościanie dostarczyli.

Z poniższego okazuje się, że z osad 71 zamieszczonych w tabeli likwidacyjnej, zostało w pierwotnej całości niepodzielonych 31; podzielonych osad 40 na 47 części, dało następnie osad 122 małych, z których najmniejsza wynosi morgów 3 prętów 114.

Z porównania cyfr wysiewu zboża i sprzętu, okazuje się, że całą produkcję zużywają one na swoje potrzeby; nb. urodzaj nazywają „urodzajem,” już wtedy, jeżeli produkcja wystarcza na własną potrzebę i niezachodzi potrzeba dokupienia. Dla opłacenia więc ciężarów sprzedaje włościanin ziarno, a sam cały rok żyje kartoflami z solą, bez żadnej okrasy. Dawniej wieś ta

miała taki inwentarz: krów 244, wołów par 52, owiec 185; obecnie ma krów 260, owiec sztuk 93, koni sztuk 65—niepodobnych co

prawda do koni. Każdy mórg osady włościańskiej jest obciążony przeciętnie długiem w stosunku rs. 2, od których zwykle płaci

na tydzień procentu kopiejkę z rubla, czyli na rok 48 procent.

Wykaz osad włościańskich we wsi A.

Numer kolejny	Wymienienie osad podług tabeli likwidacyjnej	Przestrzeń jakie miały osady podług tabeli likwidacyjnej				Na ile części obecnie rozdzielone zostały.				Każda z wydzielonych osad posiada przestrzeń.	Wysiew na całą osadę podług tab. likwidac.				Sprzęt z całej osady według tab. likwidac.				Podatki skarbowe		Podatki gminne										
		w szczygółach		w ogólności		Na	Podzielne	Na ile części	Ogół osad z rozdziału powstałych		Żyto	Groch	Jęczmień	Owies	Żyto	Groch	Jęczmień	Owies	Rs.	K.	Rs.	K.									
		M.	P.	M.	P.	Podzielne	Podzielne	Podzielne	M.														P.	K.	G.	K.	G.	K.	G.	K.	G.
1	Osada № 1	29	51	29	51	—	1	2	2	14	175	8	—	16	—	24	2	—	8	24	2	—	3	—	8	—	18	—	1	59 1/2	
2	Osada № 2	29	51	29	51	—	1	3	3	9	217	8	—	16	—	24	2	—	8	24	2	—	3	—	8	—	18	—	1	59 1/2	
3	Osada № 3	29	51	29	51	—	1	3	3	9	217	8	—	16	—	24	2	—	8	24	2	—	3	—	8	—	18	—	1	59 1/2	
4	Osada № 4	29	51	29	51	—	1	3	3	9	217	8	—	16	—	24	2	—	8	24	2	—	3	—	8	—	18	—	1	59 1/2	
5	Osada № 5	29	51	29	51	—	1	4	4	7	88	8	—	16	—	24	2	—	8	24	2	—	3	—	8	—	18	—	1	59 1/2	
6	Osada № 6	29	51	29	51	—	1	4	4	7	88	8	—	16	—	24	2	—	8	24	2	—	3	—	8	—	18	—	1	59 1/2	
7	Osada № 7	29	51	29	51	—	1	4	4	7	88	8	—	16	—	24	2	—	8	24	2	—	3	—	8	—	18	—	1	59 1/2	
8	Osady od № 7 do № 20	14	175	189	175	18	—	—	—	14	175	52	—	6	16	9	24	13	—	56	28	26	—	39	—	52	—	130	—	10	72 1/2
9	Osada № 21	14	175	14	175	—	1	2	2	7	87 1/2	4	—	16	—	24	1	—	4	12	2	—	3	—	4	—	10	—	—	82 1/2	
10	Osady do № 24	14	220	44	60	—	3	3	9	4	273 3/4	12	—	1	16	2	8	3	—	13	4	6	—	9	—	12	—	30	—	2	47 1/2
11	Osady do № 30	14	104	86	24	—	6	3	18	4	234 1/2	24	—	3	—	4	16	6	—	26	8	12	—	18	—	24	—	60	—	4	62
12	Osady do № 36	14	104	86	24	—	6	2	12	7	52	24	—	3	—	4	16	6	—	26	8	12	—	18	—	24	—	60	—	4	73
13	Osady do № 46	14	104	143	140	—	10	4	40	3	176	40	—	5	—	7	16	10	—	43	24	20	—	30	—	40	—	100	—	7	70
14	Osada № 47	11	90	11	90	1	—	—	—	11	90	4	—	8	—	8	—	—	16	4	12	1	—	1	—	2	—	10	—	—	60 1/2
15	Osada № 48	20	—	20	—	—	1	—	—	20	—	5	—	16	—	24	1	—	5	15	2	—	3	—	4	—	18	—	1	10	
16	Osada № 49	20	—	20	—	—	1	2	2	10	—	5	—	16	—	24	1	—	5	15	2	—	3	—	4	—	18	—	1	10	
17	Osada № 50	20	—	20	—	—	1	3	3	6	200	5	—	16	—	24	1	—	5	15	2	—	3	—	4	—	18	—	1	10	
18	Osady od № 50 do № 63	10	42	131	246	13	—	—	—	10	42	52	—	3	8	3	8	6	16	56	28	13	—	13	—	26	—	81	77	7	15
19	Osady od № 63 do № 65	10	42	20	84	—	2	2	4	5	21	8	—	16	—	16	1	—	8	24	2	—	2	—	4	—	12	58	1	10	
20	Osady od № 66 do № 68	10	42	30	126	—	3	3	9	3	114	12	—	24	—	24	1	16	13	4	3	—	3	—	6	—	18	87	1	65	
21	Osada № 69	2	—	2	—	1	—	—	—	2	—	—	4	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	84	—	—	11	
22	Osady do № 71	—	15	—	30	2	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	64	—	—	11	
Ogół		—	—	1024	31	31	40	47	122	—	—	303	4	29	8	41	16	65	16	331	29	117	—	166	—	262	—	695	70	55	20

WYSTAWA RĘKODZIELNICZA.

Otrzymałmy następujący komunikat, który drukujemy tu w całości, na ważność jego zwracając uwagę szanownych naszych czytelników.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie urządza w swym własnym gmachu (Krakowskie Przedmieście 66) wystawę wyrobów rzemieślniczych i innych drobnych przedmiotów wchodzących w zakres handlu przywózowego. Wystawa ta, mająca trwać przez miesiąc marzec i kwiecień 1890 r., zostanie otwartą na żądanie kupców ruskich, którzy w tym czasie licznie zjadą do Warszawy, celem zawiązania stosunków wywozu naszych towarów na wschód. Dla tak ważnych celów, Komitet wystawy poczynił wszelkie możliwe starania, aby wystawa jak najliczniej obsesłana była; zwrócił się do pp. starszych i podstarszych każdego cechu z prośbą o ich czynny współdziałanie w tych staraniach, również jak i do więcej wpływowych osób na prowincyi, któreby jako Członkowie Komitetu działały na jaknajliczniejsze jej z różnych okolic kraju obsesłanie. Nakoniec Komitet zmniejszył koszta obciążące mogące ewentualnych wystawców do minimum, tak, że każdy wystawca ze względnie małym wydatkiem, osiągnąć może w przyszłości wielkie korzyści.

Fabrykanci i rękodzielnicy prowincjonalni, po deklaracyi, programy, wszelkie rady i wskazówki, mogą się zgłaszać do przedstawicieli Warszawskiego Komitetu zamieszkanych w miastach gubernijalnych, którzy popierania całej wystawy i usiłowań Komitetu łaskawie się podjęli.

W mieście Piotrkowie mandat ten przyjął łaskawie p. Adolf Heinrich, rejent.

Komitet wystawy dołożył wszelkich starań, aby wystawę tę, mającą tak ważny względ na celu, uczynić jaknajwięcej interesującą i najświetniejszą; reszta zależy od dobrze zrozumianego własnego interesu każdego z pp. fabrykantów i rękodzielników.

Z Miasta i Okolic.

— **Wychowanki Zakładu Adeli**, oprócz innych praktycznych zajęć, uczyć się białego szycia i takie już w tym kierunku zrobiły postępy, że obecnie oddano

im do szycia bielizny ze szpitala, i z zadaniami tego dzweczeta wywiązują się bardzo dobrze. Zepracowane przez nie pieniądze mają być na ich imię oddane do kasy oszczędności.

— **Na gwiazdkę** dla ubogiej dziatwy z ochronki, pp. piekarze ofiarowali już 100 strucelek; opiekunki ze swej strony dodały do tego pierniki. Przygotowują się też i ubranka dla nich. Wszelkie w tym kierunku dary z wdzięcznością przyjmowane będą u pani Krzywickiej, szanownej opiekunki. Niewątpimy, że rodzice strojąc choinki dla własnej dziatwy, nie zapomną odłożyć pewnej cząstki darów i łakoci dla upośledzonych od losu istotek, którym tak rzadko błyska gwiazdka radości. Rozwijajmy w sercach dzieci miłość dla uboższych braci—niech się poczuwają do spójni z nimi w radości, w smutku i w pracy.

— **Koncert**, a właściwie świetny wieczór muzyczno-dramatyczny na korzyść dobroczynności i straży ogniowej odbył się dnia 8 b. m. Na bardzo urozmaicony program złożyły się: koncert, oraz komedia p. t. „Prelegent”. Słyszeliśmy zatem bardzo udatnie odegrane przez pannę E. Goleńską solo fortepianowe Mendelsohna z akompanijamentem smyczkowego kwintetu; śpiew solowy młodego ale niepospolicie pięknym obdarzonego głosem artysty tenora p. Puklera; wyborną deklamacyję p. Smiarowskiego; świetnie wyćwiczone i pod dzielną dyrekcją p. Gerbera coraz większe czyniące postępy chóry straży ogniowej, oraz chór mieszany, który przy towarzyszeniu podwójnego kwartetu smyczkowego i fortepianu, z ogniem i werwą odśpiewał mazur z opery „Straszny Dwór” czem wielki wśród publiczności eutuzyzm wywołał.—Prawdziwą atoli ozdobą wieczoru był udział panny Czaki, która wystąpiła trzykrotnie: oprócz zapowiedzianej w programie „Flory panny Flory”, zadeklamowała wiersz „Student i róża”, oraz kilka pomniejszych nad program, a prócz tego odtworzyła rolę Andzi w komedyi p. t. „Prelegent”. Dzięki znakomitej grze panny C. oraz współuczestniczących amatorów: pp. Smiarowskiego, Klejny i Szturm de Hirszfelda, komedia odegrana została prawdziwie koncertowo. Burzami oklasków, kilkunastokrotnym przywoływaniem, oraz ofiarowaniem

bukietu, publiczność starała się okazać sympatycznej artystce swą wdzięczność za najzupełniej bezinteresowne, a jednak pracowite i kłopotliwe poświęcenie się dla naszych filantropijnych instytucyj.

Rezultat pieniężny do bardzo dobrych zaliczyć należy, gdyż dochód czysty około 260 rubli wynosi.

— **Chóry amatorskie**. W Niedzielę, dnia 18 grudnia, w kościele po-Pijarskim, podczas sumy, miejscowy chór amatorski wykonał po raz pierwszy mszę znanego kompozytora naszego, Józefa Elsnera. Szczególne wrażenie na zebrane licznie tłumy pobożnych wywarło „Credo”, w którym duet basów i tenorów odznacza się jak wiadomo wielką szlachetnością stylu. Na Benedictus panna M. Sokółowska odśpiewała udatnie piękną modlitwę do Matki Boskiej, Mercadantego.

— **Nominacje duchowieństwa**. Obecny wikaryusz przy kościele po-Bernardyńskim w Piotrkowie ks. Smoczyński został nominowany administratorem parafii Hojny w powiecie sieradzkim, gubernii kaliskiej. Nowowyswięceni na dyjakonów Edward Esman i Marjan Hofman zostali nominowani wikaryuszami: pierwszy w parafii Borowno, w powiecie radomskowskim, a drugi w parafii Krzepice, w pow. częstochowskim. Administratorem parafii Maluszyn, w powiecie radomskowskim, nominowany został wikaryusz parafii Bogdanów, powiatu piotrkowskiego, ks. Antoni Woszczalski.

— **Zatwierdzono na posadach sędziów gminnych** z wyboru pp. Franciszka Gorczyńskiego w okręgu I powiatu łódzkiego, Juliana Malcza w okręgu IV powiatu brzezińskiego, Antoniego Masłowskiego w okręgu I i Stanisława Rogaczewskiego w okręgu IV powiatu łaskiego; Wit. Podkańskiego w okręgu II powiatu rawskiego, Adama Michalskiego w okręgu III i Antoniego Krzenkowskiego w okręgu IV powiatu noworadomskiego, Teodora Wiśniewskiego w okręgu IV powiatu częstochowskiego, Adama Grabiańskiego w okręgu III i Stanisława Nowickiego w okręgu IV powiatu będzińskiego.

Nominacje na sędziów gminnych z urzędu otrzymali pp.: Ilia Podberezskij w okręgu I, Józef Bossowski, w okręgu III, Władysław Sudra w okręgu IV i Józef Wa-

siłowski w okręgu VII powiatu piotrkowskiego, oraz Antoni Bóznicki w okręgu III powiatu częstochowskiego.

— **Środki przeciwko dewastacyjom.** Ponawiające się wciąż dewastacje majątków ziemskich wyczerpały cierpliwość Towarzystwa Kredytowego. Dyrekcja główna, postanowiła odtąd ścigać dewastatorów na drodze sądowej; do czego wreszcie znajduje wszelką podstawę w obowiązującym prawie, w opinii publicznej, w interesie kraju, w interesie instytucji i samych stowarzyszonych. Dochodzenie sądowe przeciwko paru jednostkom, winnym rozmyślnej dewastacji—zostało już podobno rozpoczęte.

— **Faktorzy Częstochowscy.** Korespondent nasz pisze, co następuje:

Największą u nas plagą stanowią faktory. Bez faktora nikt się nie ruszy i żadnego interesu nie jest w stanie załatwić; faktor częstochowski—to typ wstrętny nad wyraz. Przy zawiązaniu stosunków jest uniżonym do podłości i robi zaraz na wstępie obydne propozycje, w widokach jak największej dla siebie korzyści. Staje się on nieodstępny towarzyszem każdego przyjeżdżającego; zaczyna wszystkich bez różnicy płci i wieku, prawiąc każdemu coś na ucho i obliczając swój zarobek. Po skończonej tranzakcji, staje się aroganckim aż do wywoływania awantur; nieraz chętnie nawet twarz nadstawia... Wówczas to gratka dla niego!—zwołuje świadków, alarmuje policję, która oddaje ma się rozumieć sprawę na drogę sądową. Położenie pasażera złapanego w taki samotrzask arcyniewygodne, i grubo kompromitujące... To też najczęściej w takim wypadku następuje dobrowolna zgoda—„odszkodowanie policzka” w postaci 10-o rubłówki.

Za pośrednictwem tutejszych faktorów domy rozpusty w Warszawie zaopatrywane są stale w towar żywy pochodzący z naszego miasta, lub wioski okolicznych; przez to Częstochowa płaci szpitalowi ś-go Łazarza rok rocznie około 1,500 rs. za leczenie tych nieszczęśliwych istot. Nadto, faktorzy nasi strasznie demoralizują małoletnich. Porozstawiani w pierwszej alei, przed cukiernią Rudzkiego, lub hotelem angielskim, wciąż atakują idących młodzieńców; wiedzą też oni, który z nich posiada gotówkę, lub któremu można udzielić kredyt, stając się wkrótce zgubą nieroztropnych.

To też dawniej młodzież była do tańca i różańca—cerę miała świeżą i minę dziarską; obecne, nowe pokolenie, wygląda jak gromada kur zmokłych, zniewieściałe fizycznie i moralnie.

Ciemności noone, które zawdzięczamy teźraźniejszemu oświeceniu, głównem są źerowiskiem dla faktorów, obstępujących każdego przybysza i ofiarujących mu swoje usługi. Rozliczne kradzieże, zdzieranie kobietom chustek z głowy, napady dla rabunku na powracających z kolei, kupno rzeczy kradzionych, ufatwanie na zastaw pożyczek—to wszystko ich sprawy. Dziesiątki ich włóczy się po mieście bez stałego zajęcia—żyjąc wygodnie bez pracy. Zakorzeniło się to złe, przez naszą tolerancję i brak poczucia obowiązków; uniemoralniliśmy siebie, a ich ośmielamy do coraz większej uchwalności. W czyich rękach spoczywa ukrócenie nadużyć tej niesfornej zgrai opryszków—nie wiemy;—ale to wiemy, że inny porządek może być zaprowadzony. X. X.

— **W Sosnowcu** wynikł w noey pożar w handlu kolonialnym Bölema, ale ogień został w porę dostrzeżony przez konduktorów wiedeńskiej drogi i w zarodku zagaszony; skończyło się tylko na poniszczeniu części towarów. Przyczyna pożaru niewiadoma. Sklep był asekurowany na 2000 rubli. Straży ochotniczej Sosnowiec nie posiada, co nas bardzo dziwi. Miejscowość tak ludna i fabryczna

powinna się była oddawna zdobyć na jej zorganizowanie

— **Jak szybko** rozwija się m. Łódź, powzięć można pojęcie z liczby pozwoleń wydanych przez magistrat tego miasta na budowę nowych domów mieszkalnych i na powiększenie starych. „Dzien. Łódz.” donosi, że w r. b. do tej pory magistrat tamtejszy wydał 133 pozwolenia na budowę nowych domów, a około 40-tu na przebudowę fabryk i różnych zakładów przemysłowych.

— **5 majstrów szewckich** w Łodzi założyły spółkę, celem wysyłania gotowego obuwia w głąb Cesarstwa. Interesy spółki, jakkolwiek powstała ona dopiero przed miesiącem, zapowiadają się pomyślnie. Wysłano już do Kazania i Wiatki kilka partij obuwia, za które pieniądze spółka otrzymała. Przeważnie wysyłane są buty. Warto, aby i tutejsi pp. szewcy pomyśleli o czemś podobnem.

— **Wyrok.** Czytamy w pismach, że inżynier z kopalni von Kramsty p. Baumgarten skazany został na areszt siedmiodniowy, za niezachowywanie przepisów, dotyczących bezpieczeństwa górników. Sprawa wytoczoną została z inicjatywy inżyniera okręgowego p. Kondratowicza, który wykazał, że w przeciągu roku w kopalniach Kramstów wydarzyło się 30 wypadków śmierci.

— **Z Będzina** piszą do „Kuryera warszawskiego”: „W lecie r. b. firma Hulschinsky, posiadająca fabrykę rur pod Sosnowcem, skupowała pod samem miastem Będzinem mniejsze i większe obszary gruntów, celem budowy na nich wielkich pieców do przetapiania rudy żelaznej. Ponieważ właściciele firmy są cudzoziemcami, przeto musieli kupować grunta należące do miasta, płacąc, co kto zażądał. Doszło do tego, że za grunt, który przed rokiem można było kupić za rs. 200, Hulschinsky płacił rs. 2,000 a nawet więcej. Budowa wspomnianych pieców rozpoczęta będzie dopiero na wiosnę. Natomiast przystąpiono już do budowy walcowni blachy cynkowej pp. Oppenheima, Reifa i Tilmana.—W srodku miasta ukończono zewnętrzne roboty, około budowy wielkiego browaru parowego braci Hereygier. Browar urządzoney wielkim kosztem rozpocznie działalność na wiosnę. Z powodu budowy tych fabryk, już obecnie ściągnęło do Będzina mnóstwo robotników, których część znalazła zajęcie przy robotach budowlanych, a część użytą będzie później w fabrykach.

— **Pomiędzy** Łaskiem a Pabjanicami, napadło na p. B. dwóch włóścian uzbrojonych w rewolwery, którzy dali dwa strzały do przejeżdżających. Furman jednak puścił konie galopem i zdołano uniknąć niebezpieczeństwa.

— **W Tomaszowie rawskim,** jak się dowiadujemy, zaprowadzone być mają telefony przez warszawskie biuro elektro-techniczne, dawniej Abakanowicz i S-ka.

— **Ministryjum oświaty** wyraziło uznanie: przedstawicielowi domu handlowego i fabryki Schöna, panu Schönowi i dyrektorowi fabryki „Zawiercie” p. Małowskiemu, za ofiary ich, złożone na korzyść łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej.

— **Wykształcenie szkolne robotników fabrycznych.** Pod takim nagłówkiem spotykamy w „Warszawskim Dnienniku” dwa listy inspektora fabrycznego p. W. Światłowskiego.—W przekładzie polskim zamieścił je temi dniami „Dziennik Łódzki.”

— **Nominacja.** Na posadę sekretarza w powiecie radomskim przeznaczony został podporucznik Sergij Andrejew.

— **Dwa woreczki** do pieniędzy (jeden z drobną monetą i pierścieniem), znalezione w zeszłym tygodniu na ulicy, złożone zostały, do odebrania, w naszej redakcji.

— **Podług** informacji „Gazety Losowań” Towarzystwo akcyjne „Zawiercie” sprzedało za 2,250,000 marek 5% obligacji swoich; firmie Ginsberg w Berlinie po kursie 85%. obliczenie w rublach nastąpi na mocy kursu rubli w Berlinie z dnia 27-go grudnia r. b. Starania czynione przez zarząd Towarzystwa o ulokowanie obligacji za pośrednictwem instytucji tutejszych i zagranicznych, skutku nie odniosły.

— **Wypadki** zaszły w obrębie gubernii w pierwszej połowie listopada r. b.—pożarów było 9; z tych: 8 z podpalenia, a 1 z powodu nieostrożnego zachowania się z ogniem.—Straty ztąd wynikłe wynoszą rs. 2,580. Wypadków nagłej śmierci było 5, zabójstw 2.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się prospekt wydawnictwa „Kuryera Codziennego” na rok 1890.

Wiadomości Bieżące.

— **Konsystorz** papieski, na którym nastąpi mianowanie pięciu biskupów rzymsko-katolickich dla Rosyi, odbędzie się w dniu 16 grudnia. Jednocześnie odbędzie się nominacja sześciu nowych kardynałów.

— **„Nowoje wremia”** donosi, że kolonizacja niemiecka w południowych guberniach Rosyi zrobiła bardzo szybkie postępy. Całe powiaty przechodzą w ręce Niemców. W powiecie melitopolskim i perekopskim otwarto biura, wydające zapomogi Niemcom, którzy chcą rozszerzać swoje posiadłości w Rosyi; istnieje przypuszczenie, że biura te subwencyjonuje zagranica znacznymi kapitałami. Ponieważ biura owe istnieją bez pozwolenia władzy właściwej, wyszło w tych dniach rozporządzenie, nakazujące zamknięcie ich i żądające sprawozdania z czynności. Ministryjum spraw wewnętrznych zbiera dane o cudzoziemskiej kolonizacji w Rosyi; dane te posłużą do opracowania projektu prawa o emigracji.

— **Ustawa** o utrzymaniu zewnętrznego porządku na ulicach, placach miejskich i posesyjach prywatnych w miastach prowincjonalnych Królestwa Polskiego, poddana była rewizji i w tym celu zebrano ustawy lekarskie z lat 1886 i 1887 o karach wyznaczanych przez sądy pokoju, tudzież wszystkie rozporządzenia wydane przez rządy gubernijalne z uwzględnieniem warunków lokalnych każdego miasta. Poprawiona i uzupełniona ustawa o utrzymaniu porządku zewnętrznego i czystości w miastach, obejmuje 28 artykułów, z których cztery dotyczą sposobu zabezpieczenia rzek i wód pod miastami od zanieczyszczenia. Według tej ustawy każde większe miasto podzielone będzie na rewiry sanitarne, podane opiece lekarzy, policji i uproszonych do tego obywateli, a każdy z opiekunów będzie miał książkę do zapisywania protokularnego swych uwag i uzyska prawo skarżenia sądownie winnych naruszenia ustawy.

— **Ministryjum skarbu** asygnowało 20,000 rs. na pokrycie wydatków na publikowanie przez inspektorów podatkowych cen zboża, frachtów, premij esekuracyjnych, ilości przewożonego kolejami węgla kamiennego i t. p.

— **W sprawie** dozoru kościelnych nad świątyniami rzymsko-katolickimi, rozpatrywanej w Petersburgu, postanowiono, jak donoszą dzienniki tutejsze, prowadzić wspólne rachunki składek na koszt utrzymania wszystkich kościołów w każdej parafii pod wspólnym dozorem. Pomocnicze dozory nad filijalnemi kościołami i kaplicami będą zniesione.

= Tabor ruchomy tutejszych dróg żelaznych—jak donosi „Słowo” — ma być powiększony: na drodze wiedeńskiej o 200 wagonów towarowych i 30 osobowych, na terespolskiej o 150 towarowych i 30 osobowych, na nadwiślańskiej o 130 towarowych i na iwanogrodzko-dąbrowskiej o 150 towarowych.

= Z powodu wystawienia na sprzedaż przez publiczną licytację cukrowni „Zakrzówek,” kilka towarzystw zagranicznych wystosowało zapytanie, czy wolno im przystąpić do licytacji. „Kuryjer codzienny” donosi, że ministerjum dało odpowiedź, iż w myśl ukazu marcowego „Zakrzówek,” jako osada wiejska, nie może być nabytym przez cudzoziemców.

= Zarząd więzień zawiadomił władze wykonawcze, że na r. 1890 ustanowiony został podatek w wysokości 20 kop. z domu w osadach i miastach, na pokrycie kosztów transportowania aresztantów i włościanów.

= Pasażerowie, którzy nie zdążyli nabyć biletów przed zamknięciem kasy, mogą otrzymywać od naczelnika stacji drukowane upoważnienie, pozwalające im jechać do najbliższej stacji, gdzie mogą nabyć bilet; którzy zaś wsiadą do pociągu bez uzyskania upoważnienia od naczelnika stacji, ściągana będzie podobnie jak dotychczas, opłata podwójna.

= W głównym zarządzie stadnin państwowych, z inicjatywy władzy wojskowej, poruszono sprawę rozwinięcia hodowli koni na potrzeby wojskowe w gub. zachodnich i Królestwie, gdzie konsystuje znaczna ilość konnicy i artylerji. Oddawna ministerjum wojny wyraża życzenie rozwijania hodowli koni na zachodnich kresach państwowych, celem nabywania do oddziałów czynnych pewnej ilości koni na miejscu, bez potrzeby sprowadzania z odległych gub. Cesarstwa. Wobec jednak rozwiniętego zamiatowania do hodowli ras zbytowych, odwołano się do rady i pomocy ministerjum dóbr państwowych, które postanowiło wydelegować komisję, złożoną z przedstawicieli głównego zarządu stadnin państwowych, delegatów ministerjum wojny i ziemian hodowców z gubernij zachodnich i Królestwa, celem poddania rozpatrzeniu środków, zachęcających do hodowli koni na użytek wojskowy, pomocy w dostarczaniu reproduktorów, ubezpieczeniu stadnin od zarazy, zorganizowania prawidłowej pomocy weterynaryjnej, gwarancji zakupu dorocznego przychowku, wreszcie zakupu źrebiąt po skończonych trzech latach, które resztę czasu, celem ulżenia hodowcom kosztów, wyczekują chwili użycia do pracy na koszarach skarbowym. Oprócz tego, komisję ma porównać cenę konia wyhodowanego na miejscu ze sprowadzonym z odległych gubernij. Przeznaczni do komisji delegaci zarządu stadnin, badali warunki hodowli koni na potrzeby wojskowe w Prusach, W ks. Poznańskim i na Szląsku.

= Taksy na mięso. We wszystkich miastach posiadających magistratury, mają być przywrócone, i ogłaszane co najmniej raz na miesiąc, taksy na mięso.

= „Kuryjer warszawski” dowiadyuje się, że kasy oszczędności przy urzędach pocztowych mają być zaprowadzone w Królestwie z początkiem roku przyszłego.

= „Kur. War.” opowiada następujące szczegóły o parcelacji majątku Goleniowy, w pow. włoszczowskim: „Przed 5 laty majątek ten był sprzedany warunkowo (t. j. nie sprzedany, lecz umówiona została suma, za jaką będzie sprzedana po jej wypłaceniu; w hipotece zaś podana została suma, zapłacona za majątek) 102 włościanom za 104,000 r. Włościanie zapłacili już na ten rachunek 40,000 rs; zaprowadzili oni na tym gruncie budowlę gospodarską, lecz reszty sumy nie mogą spłacić w terminach obo-

wiązkowych i dlatego zmuszeni są szukać punktu wyjścia z istotnie trudnego położenia. Właściciel majątku jednak przyznał, iż sprzedał go drogo i „nie w stosunku do cen dzisiejszych;” to też zgodził się na obniżkę ceny o rs. 10,000, t. j. do rs. 94,000, oraz wyraził życzenie otrzymania tej sumy w formie zaliczenia, na zastaw sprzedanego majątku, z banku włościańskiego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, grunta te (około 900 morgów) są podzielone pomiędzy włościan nabywców sposobem kolonialnym, dzięki czemu transakcja została już przygotowana do opinii banku przy czynnym udziale komisarza, pod którego kontrolą prowadzone były układy i teraz dokonywane są roboty miernicze. W tego rodzaju wypadkach sprzedawcy powinni iść za powyższym przykładem, t. j. obniżyć cenę do jej skali obecnej.”

Notatka ta może posłużyć za wskazówkę przy parcelacji majątków za pośrednictwem banku włościańskiego.

Przemysł i Handel.

∞ Od cukru wywiezionego za granicę do dnia 13 listopada 1889 roku, akcyza zostanie zwrócona w stosunku jednego rubla od puda; od cukrn. wywiezionego po 13 listopada, zwraca się akcyza w stosunku 1 rubla od puda tylko wtedy, jeśli opłacona została po 13 sierpnia r. 1889; od cukru wywiezionego z cukrowni, zwracane będzie po rublu od puda w tym tylko wypadku, jeśli dowiedzionem zostanie, że w czasie wysyłki cukru, na składzie w cukrowni nie było zapasów dawnego cukru, obłożonego akcyzą w stosunku 85 kop. od puda. Zaświadczenia takie przedstawiane być mogą tylko do 13 stycznia 1890 r.

∞ Przepisy dotyczące towarów niewykupionych we właściwym czasie ze składów komory celnej i wystawionych z tego powodu na licytację publiczną—jak dowiadyuje się „Kuryjer Codzienny”, ulegną pewnej zmianie. Terminy wyznaczone dla licytacji od chwili przybycia towaru do składu, mają być skrócone, jak również mają być przyjęte inne zasady do obliczenia szacunku pierwotnego.

∞ Taryfa zbożowa. W d. 27 z. m. została wprowadzona w życie nowa taryfa zbożowa dla bezpośredniej komunikacji wewnętrznej pomiędzy wszystkimi stacyjami sieci relsowej (z wyjątkiem punktów wywozu). Za ogólną miarę przyjęty został następujący rachunek: za odległość od 1—360 wiorst po $\frac{1}{4}$ kop. od wiorsty i od puda, z potrąceniem 10% za odległość większą niż 260 wiorst. Za odległość 360—1,600 w. do opłaty za 360 dodawać należy $\frac{1}{80}$ kop. od puda i wiorsty. Za odległość 1,600—3,000 w. do opłaty za 1,600 w. dolicz. $\frac{1}{200}$ kop. od puda i wiorsty. Za odległość 3,001 w. i wyżej opłata taż sama, co za 3,000 wiorst.

∞ Bezpłatny powrót koleją dąbrowską worków powrotnych od zboża, to jest worków pustych, powracających po wyladowaniu zboża od portów lub punktów krańcowych na granicy lądowej położonych, został zniesiony. Obecnie pobiera się za takowy przewóz $\frac{1}{80}$ kop. od puda i wiorsty.

∞ Tegoroczny zbiór wina w Akermanie był znacznie gorszym od zeszłorocznego; zebrano wszystkiego 12,000 beczek, t. j. mniej niż zwykle o 5—6 tysięcy beczek. W roku 1887 zebrano około 35 tysięcy beczek, tak, że próżne beczki—jak donoszą „Birżewyju wiadomości”—były droższe od wina i sprzedawano je po 25 r. W roku bieżącym ceny wina wahały się początkowo około rs. 1—1.05 za wiadro i skutkiem znaczniejszych zakupów ze strony jednej firmy R. (która zakupiła przeszło 800 beczek) ceny podniosły się stopniowo do 1.10 — 1.20 za wiadro. Obecnie

ceny są jeszcze wyższe, gdyż gatunek wina besarabskiego okazał się słabym; wino akermankie jest skutkiem tego bardziej poszukiwane i osiąga rs. 1.30—1.50 za wiadro.

∞ Przeniesienie jarmarku futer z Lipska do Warszawy, jak opowiada „Słowo” jest niewykonalne, gdyż chce ten projekt urzędywistnic, należałoby najpierw przenieść setki rodzin i liczne garbarnie lipskie, zajmujące się specjalnie wyprawą skór futrzanych. Główne jarmarki na skóry odbywają się w Londynie, zaś do Lipska z całego świata zwożą skóry do wyprawy. Z Rosji corocznie wywożą do lipskich zakładów garbarskich po kilkadziesiąt tysięcy pudów surowych skór futrzanych, które powracają za opłatą cła i skutkiem tego, w handlach tutejszych skóry futrzane są droższe niż w Lipsku.

∞ W „Praw. wiestniku” ogłoszono rozporządzenie o zamknięciu oddziałów banku państwa: wrocławskiego, kieleckiego i częstochowskiego. Urzędnicy tych oddziałów spadają z etatu na zasadach ogólnych. Oddziału tomaszowskiego, jak wiadomo, nie zamknięto, na skutek petycji przemysłowców.

Niniejszem poezuwamy się do obowiązku złożyć publiczne podziękowanie panu **Z. ROZENBLATOWI**, lekarzowi-dentyście w Piotrkowie, za nader umiejętnie i z wielką znajomością rzeczy dokonaną operację na zębach, zapewne swe wyzdrowienie których tylko tej operacji zawdzięczamy. Żręczność oraz łagodność z jaką pan Rozenblat przystępuje do operacji godnie serdecznego podziękowania.

M. K. i A. S.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, Zawadania pp. Członków, iż w kancelaryi Towarzystwa nabyć można po cenach niższych: **Reprodukcyje Towarzystwa z lat dawniejszych:**

Otrucie królowej Bony—J. Matejki cena za egz. rub. 1, Zachwycenie—W. Cersona rs. 1, Wit Stwosch—J. Matejki rs. 1, Wydobycie Wandy—S. Lessera rs. 1, Obowizisko w Harthuzen—J. Brandta rs. 2, Wieczornice—M. Gierymskiego rs. 2, Jan Kazimiera—J. Matejki rs. 1, Toast weselny—F. Sypniewskiego rs. 1, Napad Tatarów—J. Suchodolskiego rs. 1, Kopernik—W. Gersona rs. 2, Powrót z Golgoty—E. Krudowskiego rs. 1, Przyjęcie do konwikt—J. Maszyńskiego rs. 2, Scena z potopu—P. Merwarta rs. 1, Polowanie na czaple—J. Kossaka rs. 2, Zamoylski pod Bieczyną—J. Matejki rs. 2, Stańczyk—J. Matejki rs. 2, Po napadzie Tatarów—L. Löfflera rs. 2, Medaljon J. I. Kraszewskiego—A. Pruszyńskiego rs. 1. **DZIEŁA:** J. Rottera „Podręcznik perspektywy malarskiej” cena za egzemplarz z atlasem rubli 6.—A. Narkiewicza-Jodka „Zarys dziejów malarsstwa” cena za egzemplarz w 3-ach tomach w oparwie rubli 18 (autor połowę dochodu ofiarował na budowę domu dla Towarzystwa).

Opakowanie i przesyłka reprodukcyj i dzieł na prowincyję kosztem Towarzystwa.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 18 (30) grudnia na komorze celnej w Sosnowcu, na sprzedaż towarów skonfiskowanych na rs. 1,561 oszacowanych.

— tegoż dnia w urzędzie gminnym Kromolów, na wydzierżawienie dochodu z łaźni i mikwy żydowskiej w osadzie Kromolów, od sumy rs. 53 k. 82 rocznie.

— tegoż dnia, w sądzie gminnym „Popień”, na trzechetnie wydzierżawienie różnych dochodów bóżnicznych, oraz dostawę opału i światła dla synagogi żydowskiej w osadzie Jeżów.

— 4 (16) grudnia, w urzędzie gminnym Lubochnia, na restaurację zabudowań szkolnych w osadzie Inowódz, od sumy rs. 397.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Łódź dnia 12 grudnia 1889

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 800 korey po rs. 6 kop. 20 do rs. 6 kop. 40; żyta dowiezionego z Cesarstwa 1,000 korey po rs. 5 kop. 25 do rs. 5 kop. 50; żyta z Królestwa 400 po rs. 5 kop. 50 do rs. kop. 70; owsa 1,800 korey po rs. 3 kop. 35 do rs. 3 kop. 50 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 400 korey po rs. 6 kop. 80 do rs. 6 kop. 50; żyta 600 korey po rs. 5 kop. 50 do rs. 5 kop. 70 za korzec.

Popyt na zboże stały.

Siano od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 35; słoma od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 35; konieczyna od rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 65 za centnar.

(„Dzian. Łódzki”).

O G Ł O S Z E N I A

Wielkie premija bezpłatne!

ECHO

MUZYCZNE TEATRALNE i ARTYSTYCZNE

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia, na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowelle, dramaty, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. **Nuty** w dodatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznym, artystycznym i salonowym. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcji, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość 20 rubli.

Prenumerata „Echa” wynosi w Warszawie rocznie rs. 8—półrocznie rs. 4—kwartalnie rs. 2—Na prowincyi: rocznie rs. 10,—półrocznie rs. 5,—kwartalnie rs. 2,50.

Oplacający bezpośrednio w Redakcyi za rok cały z góry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych **PREMIJÓW BEZPŁATNYCH.**

1. **Kompletna Encyklopedia powszechna** S. Orgelbranda w 18-tu tomach (za zwrotem jedynie 75 kop. za broszurowanie).

2. **Premijum nutowe**, polegające na wyborze przez abonentów nut, **którymkolwiek katalogiem** (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą w zamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian: („Don Juan”, „Cyrulik Sewilski”, — „Napój miłosny”, — i „Hugonoci”).

3. **Album najnowszych tańców** na karnawał 1890 roku przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych.

Adresować należy **bezpośrednio** do Redakcyi **Echa, Warszawa, Senatorska № 26.**

(6=2)

DOM MICHELSONA, OBOK MAGISTRATU

Zakład Fryzyjerski
JÓZEFA JAGODZIŃSKIEGO

!! NOWOŚĆ !!

Szczotki maszynowe

wywabiające łupież z głowy, a przez to przyczynające się do utrwalenia włosów.

Ceny:

Wyszczotkowanie maszyną	kop. 5
Ogolenie	” 5
Ogolenie z uczesaniem	” 10
Ostrzyżenie włosów	” 15
Ostrzyżenie brody	” 10
Ostrzyżenie brody i włosów	” 20
Fryzowanie	” 20
Strzyżenie maszynką	” 5

Zakład Fryzyjerski
JÓZEFA JAGODZIŃSKIEGO

DOM MICHELSONA OBOK MAGISTRATU

(5-5)

BAZAR

WACŁAWA HORODYŃSKIEGO

w domu W. ZALESKIEGO.

Posiada znaczny zapas bielizny, koronek, haftów, wstążek, oraz wyrobów wełnianych, jedwabnych, włóczkowych i t. p., wykonanych we własnych pracowniach kierowanych przez specjalistów z Warszawy sprowadzonych.

Ceny możliwie najniższe, stałe.

NA GWIAZDKĘ

„BAZAR” poleca wyborowe trykotaże, galanteryję i zabawki, które również po cenach jak najniższych sprzedaje.

(5-4)

MAGAZYN FUTER

TYTUSA KOWALSKIEGO dawniej Juliana Penkali
w Warszawie, ul. Senatorska № 10,

poleca **piękne futra** damskie i męskie, blamy, oraz skórki.
(R. i Fr. 11259)

(3-3)

S Ł O W O

Dziennik Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki

wychodzi codziennie, prócz świąt, w Warszawie.

wraz z bezpłatnym sobotnim dodatkiem powieściowym
pod redakcją MŚCISŁAWA GODLEWSKIEGO

Z dniem 1 stycznia 1890 r. rozpoczyna „SŁOWO” **dziewiąty rok** swego istnienia i prowadzone będzie nadal w tym samym duchu i kierunku przy współpracownictwie *pierwszorzędnym* sił publicystycznych polskich i nieustannem staraniu o *możliwą szybkość* jak i *dokładność* wszelkich informacji.

W roku bieżącym stały skład Redakcyi „SŁOWA” wzmocniony został tak znakomitą siłą, jak **Józef Kenig**, przez lat 30 redaktor „Gazety Warszawskiej”.

W dniu 2-gim grudnia „SŁOWO” rozpoczęło druk **najnowszej powieści** (w dwóch tomach)

HENRYKA SIENKIEWICZA

pod tytułem

„BEZ DOGMATU”.

W pierwszym dodatku powieściowym, jaki ukaże się w roku przyszłym „SŁOWO” rozpocznie druk przekładu słynnej powieści

Wilkie Collinsa pod tytułem

„KOBIEȚA W BIELI”.

Utwór ten znakomitego pisarza angielskiego doczekał się paruset wydań, a tłumaczono go już na wszystkie żyjące języki.

DLA ZIEMIAN

„SŁOWO” prowadzi najobszerniejszy ze wszystkich pism polskich dział ekonomiczno-handlowy, w którym pomieszcza najświeższe sprawozdania targowe z ważniejszych rynków krajowych i zagranicznych oraz Telegramy handlowe. o cenach zboża, cukru i t. p. Dział ten prowadzi Dr. Antoni **Donimirski**. Zwraca się uwagę, że „SŁOWO”, jako organ najwięcej ze wszystkich dzienników rozpowszechniony na prowincyi, nadaje się bardzo do pomieszczenia wszelkich firm handlowych, ogłoszeń tabrycznych i przemysłowych.

Warunki prenumeraty „SŁOWA” są następujące:
w Warszawie: rocznie rs. 9 półrocznie rs. 4 k. 50 kwartalnie rs. 2 k. 25 miesięcznie k. 75. Za odnośnienie do domu 5 kop. miesięcznie.
Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3. Zmiana adresu 20 kop. Pojedynczy numer 5 kop., z dodatkiem 10 kop.

Z powodu rozpoczęcia druku powieści „BEZ DOGMATU” nie w terminie prenumeracyjnym, dla abonentów zamiejscowych otwieramy specjalną prenumeratę na m. grudzień b. r. za opłatą na prowincyi i w Cesarstwie 1 rs., a zagranicą 1 rs. 50 kop.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, przybywający od dnia 1-go stycznia 1890 roku, otrzymają początek powieści „BEZ DOGMATU” **franco i bez żadnej dopłaty.**

Redakcyja i Administracyja „SŁOWA” Mazowiecka II, w Warszawie.

(4-2)

NA PODARKI
WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE
FERDYNANDA HÖSICK'A
 w Warszawie:

znajdujące się do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach:
Nowość tegoroczna: Z KRAINY CZARÓW, M. J. ZALESKIEJ, cena rs. 2.40 kartonow. rs. 2. b) *Książki obrazkowe dla dzieci.* PRZYJACIELE DZIATEK kop. 60. DZIATECZKI SIĘ BAWIĄ kop. 60. NA WAKACYJACH U BABUNI kop. 60. PRZYJEMNOŚCI WIEJSKIE kop. 60. BAJARZ POLSKI, wybór bajek rs. 2. BAŚNIE i PODANIA LUDU POLSKIEGO rs. 1.50. ROK DZIECIĘCY. GAWALEWICZA rs. 2 e) *Dla dzieci od lat 5-iu do 8-iu.* KSIĄŻECZKA BABUNI rs. 1.20. POWIĄSTKI i NAUCZKI rs. 1.20. TUZIN KOMEDYJ DLA DZIECI rs. 1.50. PRZECHADZKI OJCA Z DZIEĆMI rs. 2 d) *Dla dorastającej młodzieży.* NA POBRATYMCZEJ ZIEMI rs. 2. BOHATER TEBAŃSKI rs. 2. ZIEMIA OGNISTA rs. 2. Robinson Meksykański rs. 2. ŻYCIORYSY ZNAKOMITYCH KRAJOWCÓW 2 tomy po rs. 1.30; POLOWANIE NA WIEŁORYBY rs. 2. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO rs. 2. HISTORJA POWSZECHNA W OBRAZACH 3 tomy po rs. 2.40. ZIEMIA i JEJ MIESZKAŃCY 3 tomy po rs. 1.80 e) *Dla panienek.* BLICHTER i ZŁOTO rs. 2. DZIEWOZĘCE LOSY rs. 2. ZNAKOMITE NIEWIASTY rs. 2. KOPCIUSZEK rs. 1.50. REGINKA rs. 2. f) *Dla dorosłych.* MARYJA MAŁCZEWSKIEGO rs. 2. LIENIK POLSKI, wybór Poezysj rs. 4. FIZJOGNOMIKA i FRENOLOGJA Lawatera rs. 2. g) *Ozdobne abecadłki.* ARKA NOEGO rs. 1.20. OD A. DO Z. Abecadło ozdobne rs. 2. WIELKI ELEMENTARZ POLSKI kop 60 ACH CO ZA PRZEŚLICZNE ABECADŁO rs. 1.

Katalog gwiazdkowy licznych wydawnictw też księgarni udziela się na żądanie gratis.
 Obstalunki na prowincję wysyłają się franko, jeżeli takowe wynoszą co najmniej rs. 5. (R. i Fr. 11676) (1-1)

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE
 w Towarzystwie Ubezpieczeń
„ROSYJA“

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONEM w 1881 roku

UBEZPIECZENIE:

Kapitałów na wypadek śmierci.
 Pensyj dla wdów.
 Kapitałów na starość.
 Pensyj na starość.
 Posagów dla panien.
 Stypendyj dla chłopców.
 Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach
 Towarzystwa.

Do dnia 1-go stycznia 1889 roku było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rosyja” 20,107 osób na sumę rs. **56,795,020.**

Dywidenda dla ubezpieczonych na rok 1889 wynosi 12%.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela **Zarząd w St. Petersburgu** (Wielka Morska 13). **Jeneralna Reprezentacja w Warszawie** (Marszałkowska 144), oraz **Agentury Towarzystwa** we wszystkich miastach Państwa.

Broszury o ubezpieczeniach życiowych wydają się i wysyłają na żądanie **bezpłatnie.**

(R. i Fr. 10881)

(4-4)

CUKIERNIA
M. Ufnalewskiego
 w PIOTRKOWIE.

Zaopatrzoną została na nadchodzące święta w znaczny zapas **PRAWDZIWYCH TORUŃSKICH PIERNIKÓW.**

Polecając zarazem asortyment **CUKIERKÓW CHOINKOWYCH**, uprasza również o wczesne zamówienie **świętecznych obstalunków**, w zakres cukiernicy wchodzących.

(2-1)

DYREKCJA DRÓG ŻELAZNYCH
Warsz.-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej

Padaje do wiadomości, iż na zasadzie §§ 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg ruskich, począwszy od dnia 4 (16) kwietnia, 1890 roku i dni następnych, o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych na stacji Warszawa, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary i bagaże, przybyłe na stację obu dróg żelaznych do dnia 18 (30) listopada 1889 r. włącznie i dotąd przez adresatów nie odebrane.

Każdy z licytujących obowiązany jest złożyć na ręce prowadzącego licytację rub. 25, tytułem kaucyi.

Wykaz towarów, zakwalifikowanych na sprzedaż, począwszy od dnia 20 marca (1 kwietnia) 1890 r., codziennie może być przejrzany w godzinach biurowych w Wydziale Służby Ekspedycyjnej dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W końcu Dyrekcja nadmienia, że omawiane towary mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 31 marca (12 kwietnia) 1890 roku.

(3-1)

LEKCYJE TAŃCA.

Życzący sobie pobierać lekcje tańca, z początku stycznia r. p. raczą zstawić adresy swoje w księgarni p. F. Jędrzejewicza.

Jan Jaśniewicz,
 b. członek baletu teatrów rządowych
 (4-1) w Warszawie.

Skład Węgli
Włodzimierza Sapińskiego
 (Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny
 Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
 Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców, zamknięta (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
 Pud koksu (korzec 4 pudy) . 35 k.
 Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-1)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
 Dom W-go Adama Gołembowskiego
 wprost Poeczy
Karety, Powozy, Bryki, Konie

GAZETA LOSOWAŃ

wychodzi w każdą sobotę
 Rocznie rs. 1 w Warszawie z odnośzeniem.
 Rocznie rs. 2 na prowincyi z przesyłką.
 Redakcja i Administracja: Krakowskie-Przedmieście № 51.
 (R. i Fr. 11846) (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 28 powieści p. t. **„Lord Ulswater”** przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

Zatwierdzone przez Moskiewski
 Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaw. w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladowaniem. Główny skład: Moskwa, Trojcy-Syromiatniki, dom Afoniskiego. (10-6)

wizytowy. Lord Ulswater był nieobecny, wyszedł do psiarńi ze strzelcem, i powrócił dopiero przed chwilą.

— Moss?—odpowiedział obojętnie.—To adwokat, którego używam czasami w interesach. Zaczęł człowiek i bardzo pracowity.—Gdzież on jest? Czy w sali wiekowej? Muszę go zobaczyć.

Lady Henryka poruszyła niechętnie głowę i westchnęła niezadowolona. Miałła ona widoczny wstręt do nazwisk hebrajskich i nie mogła darować Ulswaterowi, że za prawnego doradcę nie wybrał Castla i Tappinga z Lincolns-Inn, Indzi znaczących i znanych, niedołączonych do prowadzenia nieczystrych spraw.

— Piszę do pana, panie Moss, nie miałem nadziei zobaczyć cię tak przedkaj; zwłaszcza też w zamku St. Pagans—rzekł Lord Ulswater, wchodząc do wiekowego saloniku, w którym oczekiwał na niego adwokat.

P. Moss podobny był dziś więcej niż kiedykolwiek do papugi, z główką pochyloną na bok i małemi oczkami pełnemi sprytu i złośliwości. Ubranie jego ostatniej mody, nadmiar klejnotów, krawaty niebieskie przepięty kłotą podkową wykładaną rubinami, jelonko-we rekawiczki, laseczka ze szpiznutą i szarawy kapelusz, który położył przed chwilą na dębowym, rzeźbionym stole—wszystko to razem tworzyło dziwną całość.

Pomimo wszytych, obrona ten złodziej i morderców, nie był pozbowawiony od wagi i bez zmyślenia powiek zniosł wejrzenie Ulswatera.

— Wiem dobrze, Milordzie, że wolałbyś zajmować się swemi wątpliwymi interesami, zdala od niedy-

— 221 —

— Jestem rannym ptaszkiem—rzekł—i takim zawsze byłem. Wiesz Lordzie, że ptaszek tak postępować powinien, chcąc nabierać robaczków na cały dzień. Otóż, co rano, przed śniadaniem, przeglądam zawsze pisma. I w tej oto gazecie znalazłem coś, co mnie zmusiło do wysłania mego chłopaka prawie bez czapki, po powóz. Połknąłem na prędce kawę, zapłaciłem podwójny kurs, aby stanąć na czas na kolei—i oto jestem. A to oto—mówił dalej uderzając ręką w pognieciony papier—to mnie tu sprowadza.

Ulswater w wielu razach podobny do wielkiego Marlborougha, zachował cały spokój ścigając tylko wzrokiem poruszenia małego adwokata i nie okazując ani obawy, ani ciekawości. Prawdopodobnie pod tą najwyższą obojętnością, ukrywała się maska, zasłaniająca obawę jakiegoś grożącego mu nieszczęścia.

— Cóż tam masz takiego adwokacie?—rzekł zimno, gdy tymczasem adwokat rozkładał drżącą ręką zgnieciony papier—czekam na rozwiązanie tragedii.

— Tragedyi?... tak jest Milordzie, odgadłeś, rzekł Moss, szukając wzrokiem artykułu ... Ach! otóż go mamy.

I bez żadnego wstępu, głośno zaczął czytać:

„Morderstwo na ulicy Cumberland.

„Mamy nowe szczegóły co do straszliwej zbrodni spełnionej z tak zimną krwią. Czytelnicy nasi przypominają sobie

— Prawdopodobnie—przerwał Ulswater—ale że nie mam zaszczytu należeć do czytelników tego pisma, oszczędź mi Mossie nudów słuchania tej gadaniny i powiedz w dwóch słowach, o co chodzi. Tak

—Cóż to za jeden ten Moss, z ulicy Staro-żydowskiej, który tu przybył, żeby się zobaczyć z tobą?—zapytała siostrzenica Lady Henryka.

Dumna Lady siedziała w ulubionym dywanowym salonie, kiedy Hicka przyniósł na tacy bilet

Pan Moss przekonany.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Grupa.

Ludwika nie myliła się. Doktor z Shelton był mileżącym gościem, którego wniesiono do hotelu domowi.

— Tym zaczął się rozchodzie.—I oni poszli ku zamordowanym!—powtórzyła młoda kobieta.

— Doktor Marsh—tak, to on... Zamordowany—Doktor?... przecież nie ten...?

— Doktor.

— Znasz go—któż to jest?

Biedny człowiek!

— Wracajmy do domu Jamie. To straszne, nie meż.

Ludwika drżała na całym ciele, oparła się o rągadania i skandalu.

Przeniesiła się do siebie biedaka. I tak będzie dosyć—mieszkał on tu istotnie. Jego worek jest na gorze.

— Możecie wejść—rzekł z widoczną odrazą.—rzucił i zbladł jak ściana. Zdawalo się, że zemdleje. lewą skronią czoto straszliwie zranione. Grupa spoj-

czaszka zgruchotana była narzędziem ostrym; po nad

— 120 —

— 217 —

Sorkom pieniądze, nadesłane im przez Ulswatera.

Z temi stu funtami, udadzą się do nowego świata, aby rozpocząć nowe życie. Australija właściwszą by była zapewne na przeprowadzenie ich zamiarów; lecz tam mogliby poznać zbiegłego więźnia, włożyć mu kajdany i ubrać go w żółty kaftan, aż do chwili skończenia kary. Ameryka więc była pewniejszą. Wszystkie zamiary rozbijały się przecież o potrzebny fundusz i to, czy on zostanie przysłany na czas przez Johna Carnak, jak się upierała Ludwika nazywać Lorda Ulswatera. Mocno również zajmowała umysł Jama kwestyja, kim był doktor Marsh i w jakim celu pragnął porozumieć się z Ludwiką, przypuszczał, że przybył on do Londynu jako posłaniec Lorda, w celu odkrycia jego schronienia i wydania w ręce sprawiedliwości. Podejrzenie to nabrało pewności, skoro na umówionem miejscu i o naznaczonej godzinie James z żoną nie zastali doktora przy składzie drzewa.

Czekali godzinę—dwie, doktor się nie ukazał. Zachorował może, lub udając nienawiść dla Lorda, grał tylko rolę szpiega Ulswatera. James był tego przekonania; Ludwika przeciwnie, utrzymywała, że słowa Marsha zanadto tchnęły nienawiścią, by mogły być nieszczerze. Dziwiło ją tylko, dlaczego nie stawił się na schadzke, której tak gorąco pragnął; dlaczego nie dotrzymał słowa?

— Spóźniliśmy się o pół godziny Jamie—zawołała,—ten djabelski człowiek zawsze był niedowierzającym i drażliwym. Stracił cierpliwość i odszedł rozgniewany.

„Lord Ulswater”

28

skrotnych spojrzeń swych wytwornych przyjaśń;
nie należą też do rzędu ludzi natrętnych, ciszących się gwałtem tam, gdzie ich widok nie jest zbyt przyjemnym. Lecz pomagam zawsze tym, co mi dobrze placą, a do ich rzędu zaliczam i Lorda Ulswatera. Sądzę, że przybywając tu pierwszym pościągę i zaniebując osobiste własne interesy, zasługę na lepsze, niżeli to, którego doznaję przyjeźcie.

Advokat mówiące to, przybrał minę zapoznanego dobroczyńcy.

Ulswater zlagodniał.

— Siadał p. Moss i przebaczył mi. Miałem w tych czasach tyle przykrości. Nie pamiętałem, nie, jak zdajesz się domyślać. Nie brakuje mi ich bynajmniej; lecz człowiek zamierzający się żenić, ma różnego rodzaju troski, co wpływa, że nie zawsze jest w różnym usposobieniu. Są chwile, w których Castla i Topinga postąpił do wszystkich dyjabłów. Gdybyś ty był moim doradcą prawnym, sądzę, że nie miałbym tyle powodów do irytacji.

Moss mrużnięciem oczu w potakiwał mówiącemu. Był jedynym doradcą domu Carnaków, byłoby hojnem wynagrodzeniem za doznane i spodziewane jeszcze upokorzenia; ale adwokat zbyt był przebiegły, aby brać na serio w ten sposób uchyłną obietnicę. Miał coś w swej kieszeni co znacząco więcej, niż ta platoniczna grzesność wielkiego pana.

— Pierwszym staraniem moim Milordzie—przemówił głosem poważnym—było po odebraniu listu, wysłać pewnych agentów dla przekonania się, czy i w jakich okolicznościach była mowa, znajdując się już w

Anglii. Policja utrzymywała, że to jest niepodobieństwem; były w Australii wydane rozkazy, aby nie pozwolić im wsiąść na okręt, tu zaś śledzono przybywających, aby uwięzić Sarka. Przekonałem się Milordzie, że poruszyłeś wszystkie sprężyny, nie uważając za potrzebne zawiadomić mnie o tem.

Właściciel zamku skinął potakująco głową. Moss mówił dalej.

— Otóż kilku z moich ludzi... chociaż do policyi nie należy—wie jednak wiele rzeczy i nie podziela opinii Scotland Yardu co do tego przedmiotu. Wprawdzie nie widziano dotąd Sarka, ale żonę jego spotkał w Clapham, przed kilkoma dniami, jeden z zuchów, który teraz siedzi w kozie za jakąś uliczną bijatyką. W czasie procesu Jamesa Sarka, chłopak ten znajdował się w sali sądowej i pamięta dobrze jego żonę, gdy zemdlała przy czytaniu wyroku.

— Clapham? nieprawdopodobne miejsce dla Ludwika Sarka! Czyżby umieszcili się w jakim znakomitym domu, jako bona do dzieci? Albo może Sark ukrył się pod przebraniem jednego z członków towarzystwa wstrzeźliwości? — Ulswater mówił to tonem sardonicznym i obojętnym. — I to już wszystko, co wiesz panie Moss?—dokończył.

Spostrzegł zapewne po wyrazie twarzy adwokata, że nie położył jeszcze na stole atutu, lecz zachował go na koniec.

Moss przez chwilę milczał; potem zagłębił rękę w kieszeni i wyciągnął z niej zmiętoszoną gazetę, świeżo wyszłą z rąk drukarza.

— To tutaj—zawołał ktoś, wskazując na hotel Gruppa.

Niosący nosze, zatrzymali się. Ludwika i jej mąż bezwiednie stanęli w pierwszym szeregu.

— Co się to stało?—spytał.

Dwadzieścia głosów odpowiedziało:

— Okropna rzecz!

— Znalaziono go w rzece!

— Zamordowany gentleman!

— Zdał się, że mieszkał w hotelu Gruppa.

— Utopiony.

— Utopiony?—co też gadać! Czaszkę ma zgruchotałą żelazem, to straszne. Utopiony? zapewne!... W tej chwili Grupp, jego żona i służba ukarli się na progu domu, nie dozwalając wnieść trupa do hotelu.

— Zgadzę tu wiadomość—wolał oburzony Grupp—że to mój lokator? Myślicie, że pozwolę wnieść się do mego domu trupów topielców, wyłowionych przez policyję w rzece?

— Rozumie się—wolała pani Grupp—mój mąż ma rację. Dom Anglika jest nietykany. Nikt tu nie wejdzie—ani żywy, ani umarły.

Służba mężka i żeńska protestowała również. Dla przekonania niewiernego oberżysty, musiało no odstąpić trupa.

Zaledwie zciągnięto płótno żaglowe, tłum ciekawych schylił się.

Złoty blask latarni oświecił całą twarz trupa. Ubranie jego przeświadczało, pokryte było błotem i mułem, włosy przyklepane do czoła. Widocznie

James wstrząsnął głową.

— Kiedy się ma ważną do załatwienia sprawę, nie zważa się na taką bagatelę—odpowiedział.—Twój doktor nie miał dobrych względem osoby mojej zamiarów, to widoczne, kochanko. Gdybyśmy przynajmniej wiedzieli, gdzie mieszka?

— Ależ ja wiem—zawołała—Ludwika. Mówił, że powraca do hotelu Gruppa.

— Przy której ulicy?

— Mam przy sobie kalendarzyk adresowy. Poszukajmy... Grupp... na Arundel-street.

— Arundel-street? to bardzo blisko ztąd. Biesz kapelusz Luizo, pójdziemy w tamtą stronę—może się czego dowiemy.

W dziesięć minut potem znajdowali się o dwadzieścia kroków od hotelu Gruppa. Ludwika zatrzymała się nagle, ściskając rękę męża.

— Czy słyszysz Jamie? czy widzisz tych ludzi idących ku nam? Boję się—boję—może cię poznali?

— Nie bój się—zawołał Sark spokojnie.—To nie policja. Zdarzył się zapewne jakiś wypadek. Cofnijmy się troszkę i pozwólmy im przejść.

Tłum mężczyzn złożony z nadbrzeżnych włóczęgów, uliczników, kobiet i dzieci, tłoczył się w ulicy idącej od rzeki. Środkiem, czterech ludzi, z których dwóch dozorców nadbrzeża, niosło na noszach jakiś przedmiot, okryty szarem płótnem; grube krople błotnistej wody spadały z noszy na bruk ulicy. Pięćdziesiąt osób mówiło na raz, krzyżąc, wołając, giestykulując.